Nr. 32. Królewska Huta, piątek dnia 19. Kwietnia 1889. Rok I.

Głos Ludu Górnoszlązkiego.

Własność obywateli górnoszlązkich: Kotuła i sp.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Hej! Bracia, w Imię Boże — Bóg nam dopomoże!

Redaktor główny i odpowiedzialny: Bronisław Koraszewski.

„Głos Ludu Górnoszlązkiego“ wychodzi co **Wtorek** i **Piątek.** Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, w Redakcyi i u panów agentów **1 markę** (70 cent.). W Królewskiéj Hucie z odnoszeniem do domu także tylko 1 markę — Pojedyńczy numer 10 fen. **Ogłoszenia** przyjmuje się **za opłatą 15 fen.** od wiersza petytowego. **Listy** jako i **przekazy pocztowe** adresować należy **Administracya„ Głosu“ (B. Koraszewski)** Królewska Huta (Königshütte O.-S.).

Redakcya i Administracya znajduje się w Królewskiéj Hucie na Cesarskiéj ulicy nr. 12.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Z powodu Świąt Wielkanocnych wyjdzie następny numer dopiero na piątek.

Alleluja.*)

(Na niedzielę Wielkanocną).

Przez siedemdziesiąt lat zostawał lud Boży w niewoli Babilońskiej, zdala od miasta świętego i zdala od zburzonego Kościoła. A j k żałosne i goryczą zaprawione było tego ludu położenie w ziemi wygnania, o tem świadczy Psalm 136:

„Nad rzekami babilońskiej ziemi, tameśmy siedzieli i płakali, gdyśmy wspominali na Syon itd.“

Jak tam w Babilonii przez siedmdziesiąt lat niewoli, tak i w Kościele przez siedmdziesiąt dni przed Wielkanocą, t. j. od niedzieli Starozapustnej zamilkło wesołe Alleluja, a natomiast słyszeć się dawało ponure Miserere; albowiem przez ten czas pomnieliśmy na nieprawości nasze, przez które oddaliliśmy się od Boga i utracili ojczyznę łaski Bożej. Prócz tego stawiliśmy sobie przed oczy cierpiącego Jezusa, który dla grzechów naszych opuścił ojczyznę wiekuistą i ciężkie jarzmo niewoli wziął na siebie. Kiedyśmy wspominali sobie na prace i trudy, które musiał podjąć; kiedyśmy patrzeli na Jego smutek w Ogrójcu, na zelżywości, jakich doznał, na Jego biczowanie, na przybicie do krzyża pośród dwóch łotrów, jakżeśmy mieli wtedy śpiewać wesołe Alleluja?

Za to teraz w dniu Zmartwychwstania chwalmy i śpiewajmy Panu pieśń nową, bo kiedy Pan zmartwychwstał, wróciło i wesele nasze. Ilekroć lud Izraelski wspomniał na lata niewoli, które przeżył w Egipcie pod żelaznem berłem Faraonów, tyle razy przejęty był uczuciami najżywszej wdzięczności ku Panu, który go wywiódł z domu niewoli, i tyle razy nucił: „Alleluja! dziękujcie Panu, albowiem na wieki miłosierdzie jego.“ Zaiste smutna to była dola ludu w niewoli egipskiej. Wspomnijmy na srogie uciemiężenie jego, na bicia i poniewierania; wspomnijmy na mordowanie dziatek Izraelskich zaraz po narodzeniu: to wszystko budziło w tym ludzie gorące pragnienie wolności i wybawienia. Kiedy więc z rozkazu Bożego stanął pośród tego ludu Mojżesz, opowiadając mu blizkie wybawienie i nakazując, żeby, gotowi do wyjścia, krwią baranka wielkanocnego pomazali drzwi domów swoich na znak aniołowi śmierci, któryby ich domy omijał: jakież tam musiało być Alleluja, jakie pienia wdzięczności! A kiedy wreszcie po za sobą ujrzeli krainę niewoli, kiedy się uczuli naprawdę wolnymi: jakżeż wysławiali Imię Pańskie i moc Jego i dobroć.

Podobnież i my nie zapominajmy o tem Alleluja, dopókiśmy niebezpieczeństwy i dolegliwościami tego żywota obłożeni. We wszystkich utrapieniach, we wszystkich przeciwnościach naszych pamiętajmy, że jest jeszcze Bóg w niebie, który wszystko sprawiedliwie osądzi i pozwoli nam doczekać się prawdziwie wesołego Alleluja.

Tę silną wiarę w sercach naszych żywiąc, i pragnąc ją także w serca naszych współbraci przelać i dodać im otuchy do dalszej wytrwałości tej walki w dzisiejszych zaprawdę opłakanych czasach, życzymy Czytelnikom naszym z całego serca **wesołych Świąt.**

*) Alleluja pochodzi z hebrejskiego i znaczy Chwalcie Boga.

Z historyi Szlązka.

III.

(Dokończenie).

Jakkolwiek od blizko 700 lat Szlązk bezustannie, a mianowicie od czasu, jak zostaje pod panowaniem pruskiem, na gwałtowne wpływy germanizacyi był wystawiony, jakkolwiek dziś zaledwo pierwotne ślady pochodzenia swojego zachował, jakkolwiek pomiędzy mieszkańcami niegdyś polskiej dzielnicy jest wielu zbłąkanych i zbałamuconych obcymi wpływami, którzy nie przyznają się do swego pochodzenia, jednakże większa część ludności wytrzymała zwycięzko wszystkie próby i burze, i wiernie stoi przy sztandarze narodowym. Kto z innych stron Polski przyjedzie w te okolice, i pozna bliżej charakter, i te poczciwe, czystą miłością dla swoich współbraci i dla swej ojczyzny pałające serca dzielnych Szlązaków, kto się sam przekona, jaką gorliwością starają się kształcić swój umysł w duchu narodowym i otrzęsnąć się z obcych naleciałości, ten tylko z pokorą chołd oddać musi silnej woli i zacnym uczuciom Szlązkich współbraci. Tym zaś, którzy obojętnie patrzą na zabiegi i starania swych zacnych ziomków; którym wszystko jedno, czem są, czy Polakami, czy Niemcami, byle im było dobrze, albo którzy się nawet zapierają swego pochodzenia polskiego, — tym wyrodnym synom ojczyzny powiedzieć musimy, że jako nie sztuka jest żyć cnotliwie, jeżeli nie ma sposobności do grzechu, tak też nie jest zasługą, zachować język i narodowość, gdzie nie ma żadnych przeciwności. Powiadają oni, że kiedy wyższe stany sprzeniewierzyły się narodowości, to im nie pozostaje także nic innego, jak udać się pod opiekę tych, którzy mają przewagę i szukać szczęścia u obcych, choćby z poświęceniem narodowości. To jest zupełnie fałszywe zapatrywanie. Każdy naród, nietylko polski, składa się z różnych warstw społeczeństwa, i jeżeli jedna klasa błądziła albo błądzi, to i inne klasy z pewnością także nie są bez winy, bo błądzić jest słabością ludzką; dla tego jedni drugim nie powinni nic zarzucać, ale podać sobie wzajemnie ręce, aby wspólnemi siłami naprawić to złe, co się zrobiło. Zawsze powinniśmy pamiętać, że „zgoda buduje, niezgoda rujnuje“, albo że „zgodą małe państwa rosną, niezgodą największe giną.“ Nasze wyższe stany oczywiście, że wiele błądziły, ale teraz wszystkiemi siłami starają się błędy te naprawić, i podają pomocną rękę mniej oświeconym, aby jeżeli nie pod względem materyalnym, to o tyle więcej na polu naukowem i umysło-

ZAKOCHANI.

(Komedya ze śpiewami w jednym akcie.)

przez

Piotra Kołodzieja.

(Dalszy ciąg.)

SCENA 22.

Janek.

Witajże Marysiu! jak się masz? jużem cię ze dwie godziny nie widział, myślałem, ze cię ten stary Maciej wykradł.

Marysia.

Daj mi pokój z tym głuchym.

Janek.

Już ja ci wierzę że mnie ty lubisz, ale mnie jakoś okrutnie burzy po brzuchu, nie schowałaś to jakiej nożki cielęcej? —

Marysia.

Mam, tylko wieczorem przyjdź pod okienko; tymczasem mamy tu zostać, aż się wieczerza skończy, bo tak Barbara rozkazała.

Janek.

Dobrze, Marysiu, ale ty co umiesz tak dobrze panią Barbarę naśladować, pokaż jak ona rozmawiała z tym, ty wiesz.

Marysia.

Z kapitanem od Ułanów?

Janek.

Nie z tym assesorem od sądu, za którym tak szalała.

Marysia.

A, rozumiem, z panem assesorem Zepskim, co z nią rozmawiał w zielonym pokoiku, kiedyśmy pod drzwiami podsłuchiwali.

Janek.

Tak, tak, no mów, ty ją tak dobrze udajesz.

Marysia.

Dobrze, ale ty będziesz nibyto tym assesorem.

Janek.

Tym lepiej, ale popraw sobie suknię, tak... (poprawiając jej suknię), głowę więcej na bok, doskonale! przewracaj oczami. Chodź trochę... nie tak prędko... poważniej. Ach to prawdziwa Barbara... ha! ha! ha! (śmieje się).

Marysia (naśladuje mowę Barbary).

Panie assesorze powiedz mi szczerze, jak dzisiaj wyglądam. Źle spałam nie patrzaj mi w oczy, bolą mię, bo czytałam całą noc romans (naturalnym głosem). A co, czy nie tak?

Janek.

Ha! ha! ha! ha!

Marysia.

Ale ty nic nie mówisz; no popraw czupryny, nastrój minę assesora, głaszcz sobie faworyty.

Janek (naśladuje głos assesora).

Czy te trzewiczki różowe, które kazałem przywieść dla panny, pewno są za ciasne nie widzę ich?

Marysia (udając Barbarę).

Za ciasne? chcesz pan mówić za szerokie, bo na moją nogę nie ma trzewików za ciasnych. Patrz pan jakie wielkie; gdzie są palce, a gdzie trzewiki.

Janek (udaje assesora).

Prawda, że pani ma nożki choćby malowane.

Marysia.

Pan zaś ma bardzo bieluśkie zęby.

Janek (śmieje się naturalnym głosem).

Ha! ha! ha! przedziwnie! doskonale, nie można lepiej. Marysiu muszę cię za to pocałować, (bierze ją za głowę).

Marysia (daje mu w policzek).

Masz za swoje.

Janek (chwyta się za policzek).

Niechże cię nie znam, tak mocno bijesz.

Marysia (naturalnym głosem).

Bo zapomniałeś swojej roli za assesora.

Janek.

A ty swojej, bo Barbara nigdy żadnego kawalera nie uderzała.

Marysia.

Wszystko pani powiem, zobaczysz co z tego będzie.

Janek.

A ja jej także powiem, że masz dobrą pamięć, język jeszcze lepszy, że jej zawsze podrzyźniasz.

Marysia.

Janku zróbmy zgodę.

Janek.

Nie! powiedz wszystko twojej pani, już się nie boję, ja znam taki sekret, za który by mi drogo zapłaciła. (Do siebie). Barbara nadchodzi, Marysia jej powie, że mam wielki sekret; tego mi też potrzeba. (Dokończenie nastąpi).

wem wyrobić narodowi stanowisko niezależne, a z czasem samodzielny byt polityczny.

Że zaś dziś potęga narodów przeważnie tylko polega na rozwoju umysłowym ich społeczeństwa, i większe ma znaczenie, aniżeli siła zbrojna, o tem nikt chyba nie wątpi. Na dowód tego, oraz i dla przykładu, jak nigdy nie trzeba tracić otuchy i nadziei, przytoczymy ustęp z historyi narodu czeskiego. Państwo czeskie aż do wieku XIV. było mocarstwem tak samo niemal potężnem, jak Polska w swojej kwitnącej epoce. Skutkiem różnych reformatorskich zaburzeń, zawikłań politycznych i domowych niesnasków potęga państwa czeskiego upadać zaczęła, aż w roku 1620 po bitwie pod Białą Górą naród czeski dostał się pod panowanie Austryi. Odtąd dzieje Czech są takie same prawie, jak dzieje Polski. Najrozmaitsze utrapienia polityczne, przedewszystkiem w dziedzinie religii i narodowości były losem Czechów. Doszło do tego, że w przeciągu 200 lat w Czechach nie zostało prawie śladu pierwotnych stosunków, a nawet trudno usłyszeć było słowo czeskie.

Jeżeli uwzględnimy, że wobec takich stosunków lud Czeski nie miał nawet żadnej opieki, że własnym zostawiony był siłom, że przewodnicy, którzy go obudzili z tego odrętwienia, sami z ludu powstali, (bo szlachta w bitwie pod Białą Górą wyginęła), to zaiste przyznać trzeba, że cudów dokazał ten naród, kiedy sobie wyrobił stanowisko takie, jakie obecnie w monarchii Austryackiej zajmuje. Ruch w społeczeństwie czeskiem zaczął się nie tak dawno, a jednak w krótkim stosunkowo czasie nie tylko Czesi wyrobili sobie przywrócenie języka swojego, dawniej zupełnie ze szkół wypartego, we wszystkich newet średnich szkołach czeskich, ale doszli do ogromnego znaczenia i znakomitej powagi w składzie cesarstwa austryackiego. Najlepszym to jest dowodem, że kto się sam nie poniży, kto umie zachować swoją godność narodową, ten zwycięży, choćby piekło stanęło z nim do walki, a szacunku dozna i od największego nieprzyjaciela. —

Te kilka słów niech sobie szanowni czytelnicy wezmą do serca; — ci, którzy zacną ożywieni myślą, niech nie upadają na duchu, i nie tracą nadziei, ale śmiało zdążają do wytkniętego celu; niech hasłem ich będą słowa poety: „czem goretszy piorun nad nami, tem nasza miłość goretsza“, i niech zachętą dla nich będzie nie tylko wdzięczność i szacunek współrodaków, ale i własne sumienie, bo najprzykrzejsza praca słodką nam się wydaje, jeżeli mamy przekonanie, żeśmy wypełnili nasz obowiązek. Ale oprócz uznania współczesnych inna jeszcze oczekuje ich nagroda — imiona ich w potomności jaśnieć będą w historyi naszej, jak imiona Palackiego, Hawliczka, Zapowej i innych zasłużonych mężów i kobiet w historyi odrodzenia narodu czeskiego. Choć to praca na pozór niewdzięczna, i trudna ogromnie, niech nie wypuszczają na chwilę z swojej opieki tych obojętnych, ale zagrzewają ich serca słowami niemieckiego poety, który powiada że „nikczemnym jest naród, który wszystkiemi siłami nie broni honoru swego.“ (Nichtswürdig ist die Nation, die nicht ihr alles setzt an ihre Ehre. Schiller.)

Kończąc niniejszem ten krótki opis historyi Szlązka, wyrażamy nadzieję, iż kochani nasi Czytelnicy korzystając z wolniejszego czasu wśród Świąt, zechcą jeszcze raz dokładnie przeczytać sobie całość (we wszystkich trzech numerach), ze względu na ważność przedmiotu. —

Przegląd polityczny.

— **Cesarz Wilhelm** pojechał 14. bm. w w odwiedziny do panującego wielkiego księcia Oldenburgskiego, gdzie przyjmowany i witany był z wielkim zapałem i okazałością. — Z Oldenburga udał się cesarz do Wilhelmshaven na przegląd leżących w porcie tutejszym statków wojennych.

— **W sprawie wysp Samoa** zbierze się konferencya na pierwsze posiedzenie 1-go maja w Berlinie. Przewodniczyć ma hr. Bismark, a to z tego powodu, że konferencya odbędzie sie w państwie niemieckiem.

— **Trzecie czytanie** o zabezpieczeniu robotnika na starość nastąpi po świętach. Jak się ta sprawa ostatecznie rozstrzygnie, o tem nie można chwilowo stanowczego sądu wydać. Wielu posłów, nawet z przeciwnej partyi, jest za tem, aby sprawę odroczyć do jesieni, jeśli chodzi o dostateczne załatwienie wszelkich wątpliwości. Czy do tego odkładania sprawy na później można przywiązywać jakąkolwiek wartość, o tem nie chcemy również zawcześnie wydać sądu. Bądźmy raczej jeszcze kilka chwil cierpliwi, a niezadługo dowiemy się, jak istotnie rzeczy stoją. —

— **Z Berlina** piszą, że codziennie przybywa tam mnóstwo robotników z Poznańskiego, dążących do Saksonii na robotę przez lato. Ten odpływ najlepszych sił roboczych zaniepokaja powszechnie. Sprowadzanie Chińczyków już wyśmiane. Gazety niemieckie odzywają się teraz za otwarciem granicy dla robotników z Polski. Może jeszcze przyjdzie przeprosić tych, których wydalono.

Francya. Komisarz policyjny był w starych mieszkaniach Boulangera, jako też Rocheforta i Dillona, którzy wraz z nim uciekli do Belgii, aby ich w moc rozkazu senatu, występującego jako sąd w ich sprawie, dostawić przed tenże sąd. W ten sposób sprawdzono urzędownie, że oskarżeni ratowali się ucieczką. Co dalej nastąpi i czy Francya uda się do rządu belgijskiego o wydanie zbiegów, to się wnet pokazać musi.

Belgia. Z Bruxeli donoszą, iż Boulanger zamyśla tu zamieszkać na dłuższy czas wynajął on sobie bowiem na pewnej ulicy cały dom, do którego się wprowadzi w dniu 1go Maja. Prócz tego kazał sobie jenerał urządzić stajnię na 7 koni. Na tej samej ulicy, co Boulanger, mieszka także książę Wiktor Napoleon, jeden z kandydatów do tronu francuzkiego. Czy podobne zbliżenie się dwóch tych mężów należy uważać za umyślne lub przypadkowe, trudno osądzić. —

— **W Afryce** zdołali pełnomocnicy niemieccy u dowódzcy powstańczych Arabów przy granicach Zanzibaru wyjednać krótkie zawieszenie broni. Wszelako do zawarcia stałego pokoju jeszcze jest daleko.

Sprawy domowe.

Czytelnikom naszym, którzy od samego początku „Głos L. G.“ czytają, wiadomem jest, jakie nieporozumienia powstały pomiędzy nami a korespondentem, który w numerze 13 i 14 tegoż pisma napisał rozprawę o wyborach i o posłach. W numerze 22gim wyświeciliśmy sprawę należycie, a jeżeli nowi czytelnicy nie będą rozumieć, o co chodzi, to niechaj nam wybaczą i niech się nie gorszą, bo zaprawdę nic na tej nieświadomości nie stracą, lecz przeciwnie oszczędzą sobie niepotrzebnego rozdrażnienia.

Otóż na artykuł nasz w numerze 22gim odpowiedział korespondent w numerze 69 „Gońca Wielkopolskiego“ i zarzucił nam siedem kłamstw. Artykuł był pełen jadu i nienawiści, poruszał newet najtkliwsze sprawy nienależące wcale do rzeczy. Spółka (Wydawcy „Głosu“) była z tego powodu do żywego oburzona i nadesłała do Redakcyi „Głosu L. G.“ artykuł mający posłużyć za odpowiedź. Redakcya jednak nie umieściła tego artykułu, aby raz przecież, choćby i z własną ofiarą, gorszącą tą sprawę zakończyć. Od tego czasu ani Spółka ani Redakcya korespondenta nie zaczepiała ani się o niego troszczyła. Redakcya zamieściła jedynie w numerze 26. korespondencyą pewnej kobiety Od Katowic skróciwszy ją poprzednio prawie o połowę i wypuściwszy uwagi, dla korespondenta jeszcze mniej pochlebne, jak to, co korespondent czytał (w numerze 26). Redakcya „Głosu“ była moralnie zmuszoną korespondencyą umieścić, gdyż byłoby to niesprawiedliwością, dla jednego otwierać łamy aż w dwóch numerach, a drugiemu nawet w dziesiątej części jednego numeru niepozwolić wypowiedzieć swego zdania. Korespondent wie to bardzo dobrze, ale ponieważ replika Od Katowic i to jeszcze replika napisana przez kobietę, dojechała mu do żywego, więc udał się znowu do „Gońca“ z oszczerstwami na Redakcyą i na Spółkę. Redakcya „Głosu“ nie zapisała „Gońca“ na nowy kwartał i nie byłaby o niczem wiedziała, gdyby nie to, że jeden członek „Spółki“ pismo to czytuje. Chociaż więc przykro nam jest ze względu na naszych Czytelników takiemi sprawami łamy zapełniać, to jednak jesteśmy zmuszeni to uczynić gdyż przecież korespondent wyraźnie nas do tego w „Gońcu Wielkopolskim“ zniewala. Zamieszczamy więc następujące

Oświadczenie Spółki

(cf. numer 69 „Gońca Wielkop.“)

Czytamy w Ewangelii św.: „Gdy razu pewnego dużo ludzi było około Jezusa Chrystusa, rzekł Jezus Chrystus: „Człowiek wyszedł i siał dobre nasienie na rolę, lecz w nocy gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel i nasiał pomiędzy nasienie kąkolu.“

Niniejsze słowa potrzeba koniecznie i z bólem serca przyrównać do pewnego korespondenta, który nie co innego, jak kąkól sieje, t. j. niezgodę, rozpisując się w innych gazetach i chcąc Spółkę poważnić z redaktorem. A więc Spółka pozwala sobie temuż panu korespondentowi udowodnić, że **7 kłamstw**, zarzuconych Redakcyi „Głosu“ w numerze 69 „Gońca W.“ stanowią **7 haniebnych oszczerstw** ze strony korespondenta. Otóż po kolei:

Po pierwsze: **„zawikłał się“** musiał redaktor napisać, gdyż w przeciwnym razie byłby mu każdy rozsądny człowiek rozumu odmówił, albowiem pana korespondenta drugi artykuł był **jak na nasze górnoszlązkie** stósunki tak nierozsądnie napisany, że tylko społeczeństwu takim artykułem szkodzić można, zostawiając go bez sprostowania, a pan korespondent nie byłby w stanie **pomimo swego 30-letniego piśmiennictwa** szkody naprawić. (Co się tyczy „Katolika,“ to wyraziliśmy tylko przypuszczenie, a nie twierdzenie. Przyp. Red.)

Na kłamstwo drugie odpowiadamy: Gdyby redaktor odwołanie korespondenta tak był drukował, jak sobie korespondent tego życzył, wyglądałoby to tak, jakby redaktor sobie pomyślał: „To jest nie prawie, ale ponieważ ty jesteś w podeszłym wieku, a ja młody, więc nie mogę ci zrobić żadnego zarzutu, lecz muszę życzeniu twemu zadość uczynić.“

Na kłamstwo trzecie odpowiadamy, że do wydawania sądu o Spółce korespondent nie ma **żadnego prawa**, a na wysokie myto dla redaktora jeszcze ani fenyga nie dał.

Na kłamstwo czwarte odpowiadamy, że właśnie z rozpaczy udał się p. korespondent do innych gazet, widząc, że nie dopnie swego celu, gdyż nie wystarczyły mu delikatne listy Redakcyi i Spółki, które były tak napisane, iż cudze pośrednictwo było zupełnie zbytecznem, lecz przeciwnie brnie on w swojej zarozumiałości dalej, a opierając się na „sprawiedliwości“ innych gazet, głosi swoją nieomylność, do której mu jeszcze bardzo daleko.

Na kłamstwo piąte odpowiadamy: Uderz w stół, a nożyce się odezwią, lecz z p. korespondentem o tyle tylko inaczej się ma sprawa, iż gdy uderzył w stół, nożyce się na niego zaostrzyły...

Na kłamstwo szóste odpowiadamy, że Spółka cała dobrze o tem wie, że korespondenta syn na gwałt do Redakcyi się chciał wcisnąć, a że Spółka żądaniu temu zadość nie uczyniła, więc od tego czasu rozpoczęła się u. p. korespondenta **podła intryga.**

Na kłamstwo siódme odpowiadamy: Co się tyczy dawniejszych wizyt redaktora u korespondenta, to takowe nas nic nie obchodzą, lecz co się tyczy Spółki, to takowa się tylko wstydzi i gorszy, iż już na samym początku znaleźli się wichrzyciele, którzy, gdyby byli w Galicyi pozostali, nie byłby korespondent pisał takich oszczerstw i kalumnii. Wstydzi się — tak wstydzi się, ale tylko za podłą intrygę p. korespondenta, który nie chce uznać prawdy, lecz pozostaje przy swojem samolubstwie i woła: „Cóż ja nie jestem?“ Ale tu właśnie sprawda się przysłowie, że im bardziej kto się chwali, tem bardziej się gani.

Jeżeli szan. korespondentowi nie wystarczyło to, co już powiedziano, to wysokim swoim rozumem i doświadczeniem z 30letniej praktyki w zawodzie literackim będzie umiał zapewne uznać, czy stósownem jeszcze będzie, aby się odezwał do gazet niemieckich, z czem się swego czasu dał słyszeć, oraz czy tem sprawie publicznej dopomoże; co przecież nas powinno najwięcej obchodzić. Co do nas, to wolimy zdolności i sił naszych w inny sposób używać, i w łamach pisma naszego czytać pożyteczniejsze rzeczy, aniżeli kłótnie z korespondentem. Zarzut rozmazywania tej historyi już chyba nie nas może trafić.

Fałszem wreszcie ze strony korespondenta jest, skoro twierdzi, iż niektórzy członkowie mają zamiar wystąpić ze Spółki. Przeciwnie wszyscy członkowie wraz z Redakcyą są jednego zdania; jeden jedyny członek tylko odpadł i to nie z własnego przekonania, lecz uległszy babskim intrygom. Strata ta jednak nie czyni nam żadnego uszczerbku, przeciwnie im prędzej burzycieli się pozbędziemy, tem więcej na tem zyskujemy, bo nam potrzeba ludzi dobrej woli, którym sprawa narodowa więcej na sercu leży, jak wszystkie inne osobiste względy.

Tu właściwie moglibyśmy już zakończyć, lecz przytoczymy tylko jeszcze jeden fakt, który najwymowniej świadczy, z jakimi to brudnymi zamiarami korespondent względem Spółki się nosi. Otóż prosimy słuchać:

Pewien obywatel, nazwiskiem M. mówił w przytomności trzech świadków w dniu 30. 3. br., że w mowie będący korespondent L. chce Spółce szkodzić i przyczynić się do jej obalenia. L. miał mówić, że on nie ma nic do stracenia, ale pewien członek Spółki ma wiele do stracenia, bo ma majątek, więc L będzie do tego dążył, aby mu szkodzić. Gdy owego obywatela zapytano powtórnie, czy tak istotnie L. mówił, odpowiedział takowy: Tak jest, mogę to stwierdzić.

Te ostatnie słowa zapewne wystarczą najzupełniej, aby uważać sprawę za wyjaśnioną.

Wydawnictwo „Głosu.“

(Do powyższego oświadczenia Redakcya „Głosu L. G.“ ze swej strony nie uważa za potrzebne nic więcej dodać, jak tylko nadmienić, iż za rzucone oszczerstwa jako też za posądzenie w nr. 84 „Gońca,“ jakoby korespondencya od Katowic była wymyśloną przez Redakcyą, na innem miejscu trzeba się będzie usprawiedliwić. Tam się wykaże, iż z listu od Katowic zostały ze względu na autora artykułu o wyborach tylko niektóre zbyt drażliwe miejsca opuszczone. **Co zresztą stoi w „Głosie,“ to jest słowo w słowo wyjęte z oryginału.** Korespondent, którego w czasie postu jakoś smutne myśli trapią, dopomina się o to, żeby nie rozmazywać sprawy, lecz podać dłoń do zgody. Za późno! za późno! Trzeba było przed postem się godzić, wtenczas, kiedy Re-

dakcya i Spółka w listach pełnych szacunku i grzeczności, zgodę proponowali.

Korespondent zelżył, zwyzywał wszystkich w „Gońcu Wielkopolskim, a teraz jeszcze chce, żeby mu dłoń do zgody podać. Ha! co za bezczelność! Kto piwa nawarzył, niech je teraz wypije. Oświadczamy równocześnie, że wszelkie dalsze zaczepki korespondenta będziemy ignorować (naturalnie tylko w naszej gazecie), albowiem ubliżylibyśmy własnej godności poświęcając podobnym amerykańskim humbugom jeszcze więcej czasu i atłasu. Przyp. Red).

Listy do „Głosu.“

Trynek.

(Dokończenie.)

A teraz zastanówmy się nad wszystkiem co dotyczy Ojca św.; — patrzmy jak on cierpi i jaki przykład nam daje swojem postępowaniem na tej krzyżowej drodze życia. Wydaje on różne odezwy, w których napomina niewierne syny, skarży się i boleje nad ich zapomnieniem, postanawia jubileusze i różne odpusty, aby ściągnąć na głowy wiernych łaski z nieba, — zachęca wiernych w rozmaity sposób do modlitwy, aby przebłagać Boga! Ale Pan Jezus zdaje się na to wszystko zasypiać, jak niegdyś w łódce Piotrowej na morzu, choć burza sroży się coraz bardziej; z nikąd nie widać ratunku i niewierni coraz więcej naśmiewają się. Ojciec św. jednak nadziei nie traci, modli się nieustannie za siebie i za wszystkich ludzi, — prosząc dla jednych o upamiętanie, dla drugich o męztwo i wytrwałość, a dla wszystkich o łaskę Boską. — O módl się Ojcze św., bo przyjdzie raz chwila, Bogu od wieków wiadoma, w której skończą się i uwieńczone będą twoje bolesne cierpienia! Niedawno temu jeden z książąt panujących choć innowierca, powiedział podobno: że przyjdzie czas, w którym monarchowie europejscy padną do nóg Ojcu św. Prorokował jak drugi Balam. A teraz rozważając mękę Pańską, przychodzi nam to na myśl, że gdy Chrystus cierpiał i umierał, to żydzi zacierali ręce z radości, że sprawa z Chrystusem już załatwiona; lecz kiedy przy śmierci Pana Jezusa wszystkie stworzenia świadczyły o Jego niewinności, — a po zmartwychwstaniu Pańskim ogniste węgle spadły na głowę nieprzyjaciół Jego — przekonali się przerażeni, że nie tak się stało jak sądzili! Jak więc żydzi omylili się co do Chrystusa, tak dzisiajszy świat omyli się co do Namiestnika Chrystusowego. — Nie traćmy więc nadziei, ani na chwilę! Jak Pan Bóg nie zapomniał o Noem, w czasie potopu, tak i o nas nie zapomni; ale trzeba czekać chwili od Niego wyznaczonej. — Noe długo przepowiadał potop świata, — wszyscy się z niego wyśmiewali, — chwila jednak raz od Boga postanowiona przyszła, — tak przyjdzie i dla wszystkich cierpiących i zgnębionych chwila szczęścia i radości.

Tym czasem trzymajmy się mocno Kościoła, módlmy się wraz z Ojcem św. szczerze i gorąco do Boga, a Ojciec św. jak drugi Mojżesz, przeprowadzi nas przez morze Czerwone do ziemi obiecanej! Morzem Czerwonem będzie wojna, o której powszechnie sądzą, że jest nieuniknioną; — w tym czasie Papież będzie miał dla nas wszystkich większe jeszcze znaczenie, jak zwykle. Bracia kochani, nie zasypiajmy lecz budźmy się ze snu, albowiem bliższe jest niż kiedykolwiek zbawienie nasze; te słowa pisma św. dadzą się do nas zastósować. — Wiele już razy jesteśmy upominani w różny sposób, do czytania dobrych i pouczających pism i książek; a jednak wielu jest obojętnych i bezczynnych, jakby spali. Może dużo między nami jest niezdatnych i nie umiejących czytać; jeżeli tak jest to, przynajmniej módlcie się gorąco, naprzykrzajcie się niebu modlitwami pobożnemi, bo sam Pan Bóg tak mówi w piśmie św., żebyśmy Mu gwałt zadawali przez ustawiczne prośby i modły. — Święta Teresa w pismach swoich wspomina, że kto się nie modli, tego i szatan kusić niepotrzebuje, bo on sam doprowadzi się do piekła. A św. Alfons pisze w swoich dziełach tak, że ojcowie, kapłani i nauczyciele co do modlitwy nie napominają, są plagą dla społeczeństwa! —

Teraz kończę i pozdrawiam szanowną Redakcyą i wszystkich Braci i czytelników, a winszując Wam świąt wesołych, pragnę, abyśmy wszyscy, po obecnych utrapieniach, zaśpiewali kiedyś wesołe Alleluje!

Kronika kościelna.

Z życia Piusa IX.

Nie brakło naturalnie i wrogów Kościoła Chrystusowego, cieszących się z tego pozornego poniżenia Papieża, którego znaczenia i wielkości nie rozumieli — tryumfowali i radowali się w duszy, iż nadszedł koniec papieztwa! Zawczesne były ich tryumfy! Czyż to Pius IX. pierwszym był Papieżem, który w ucieczce szukać musiał ocalenia? Bynajmniej! Grzegórz VII., zmuszony przez cesarza niemieckiego Henryka IV. uchodzić z Rzymu w r. 1084, umarł w Salerno na wygnaniu. Papież Gelazyusz w roku 1118 musiał szukać schronienia we Francyi. Eugeni III. opuścił Rzym 30 lat później, zkąd go wypędzili właśni poddani z poduszczenia Arnolda z Bresczii. Aleksander III., uszedłszy ze stolicy chrześciaństwa w r. 1159, tułał się po Włoszech, Francyi i Niemczech. Pius VI. umarł na wygnaniu i więzieniu; co Piusa VII. spotkało, wspomnieliśmy przed chwilą — a mimo te wszystkie cierpienia, przez jakie przechodzili następcy Piotra św. — skała Piotrowa stoi niewzruszona i jak niegdyś krew męczenników była nasieniem chrześciaństwa, tak cierpienia Papieży były i są nowem źródłem wielkości i blasku, jakim Bóg Stolicę świętą otacza.

Posłowie zagranicznych mocarstw opuścili Rzym zaraz po ucieczce Papieża i udali się do Gaety, dokąd również i Kardynałowie, Biskupi i Prałaci pośpieszyli. Dnia 27. Listopada zaprotestował Ojciec św. w obec całej Europy przeciw wszystkim gwałtom jakich się na jego osobie dopuszczono, unieważnił ustępstwa, jakie na nim w ostatnich dniach wymogli rewolucyoniści, i ustanowił tymczasowy rząd w Rzymie, złożony z 7 osób; w odezwie zaś z dnia 1go Stycznia 1849 r., wystósowanej do swych poddanych, zaprotestował przeciw zwołaniu nowego zgromadzenia narodowego i zagroził członkom tegoż zgromadzenia i ich wyborcom exkomuniką. Nieustannie zaś modlił się do Boga, aby skrócił dni próby i doświadczenia i wstrzymał karzącą dłoń sprawiedliwości swojej nad nieszczęśliwem miastem. „Wspomnij Panie na Dawida i na wszelką łagodność jego“ — mógł wołać do Boga łagodny i dobrotliwy Papież.

Trudno opisać nadużycia i zbrodnie, jakie się działy w tym czasie w Rzymie. W Gaecie panowały spokój, cześć dla Piusa i uprzedzająca synowska miłość dla najwyższego kapłana, zdało się, że Aniół Pański skrzydłami swej opieki otoczył tę piękną twierdzę, leżącą wspaniale nad morzem, a modlitwa Piusa sprowadzała na nię obfitość błogosławieństwa Bożego.

Na ulicach Rzymu, pozbawionego najpiękniejszej ozdoby, — bo Głowy Kościoła, widziałeś dzikie postacie przybyłych ze wszystkich krańców Włoch i dalszych krajów Europy, czcicieli przewrotu, którzy pod dowództwem Garibaldego ofiarowali swe służby nowej Rzeczypospolitej; słyszałeś ciągłe przekleństwa, groźby i bluźnierstwa. W Gaecie modlił się Pius IX.: „O Panie! jeśli jaka ofiara, choćby życie samo, sercu Twojemu miłą jest, aby Twój słuszny gniew ułagodzić — oto życie moje składam ci w ofierze. Tyś mi je dał i Ty masz prawo je odebrać, jeśli taka wola twoja. Niech tylko, o Boże mój, tryumfuje Twoja Chwała, niech tryumfuje Twój Kościół.“ (Dalszy c. n.)

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Królewska Huta. Tutejszy związek obywatelski i kupiecki zrobił wniosek do naczelnej dyrekcyi pocztowej o ulepszenie miejscowej poczty. Wniosek został o tyle tylko uwzględniony, że poczta będzie więcej pomocników utrzymywać dla spieszniejszego załatwiania telegramów. Zresztą wszystko zostanie chwilowo przy starem.

— Za rosyjski rubel płacą 2,17 mk., za austryacki reński płacą 1,70 mk.

— Z powodu braku miejsca musieliśmy powieść Straszna zbrodnia odłożyć do następnego numeru.

— „Kuryer Poznański“ donosi: „Rządowych księży mieliśmy jedenastu z naszych archidyecezyi, staro-katolików dwóch, z których jeden umarł jako pastor protestancki, drugi jeszcze jako staro-katolicki predykant nad Renem funguje (Pyszka Wojciech).

Jak wiadomo, trzech z pomiędzy proboszczów rządowych pojednało się z Kościołem i wrócili do swych obowiązków (w Wylatowie, Rogaliuku, Międzychodzie).

Dwóch umarło, jeden w Obornikach, drugi w Powidzu.

Czterech opuściło swe dotychczasowe miejsca działania i to: Talaczyński i Wirtz na Górnym Szlązku, Kubeczak i Rymarowicz w naszych archidyecezyach (Książ i W. Chrzypsk).

Dwóch jeszcze przebywa w otrzymanych przez rząd probostwach, i to

Brenk w Kościanie,
Lizak w Skrzetuszu,

O panu Brenku słychać, że od 1go Maja ma opuścić tę ciężko nawiedzoną i doświadczoną parafią kościańską — o Skrzetuszu, parafii liczącej blisko 2500 dusz, nic dotychczas nie słychać.

Najwięcej ucierpiała przez rządowego proboszcza parafia kościańska, której kapłani skazywani byli na banicyą, wierni na więzienia i grzywny, którzy opłacać musieli paszporty za pogrzebanie swych zmarłych, cisnęli się przez 13 lat po małych kapliczkach i kościołkach — aż wreszcie po tylu utrapieniach doczekają się uwolnienia od takiej karystyi.

Cała Wielkopolska dzielić będzie radość waszę| obywatele parafii kościańskiej, gdy się doczekacie wolności i swobody.

— Zabawną przemytniczą historyę opowiadają dzienniki niemieckie. Na granicy pomiędzy Szlązkiem pruskim a austryackim, po stronie pruskiej, jednemu z włościan padła tuczona sztuka nierogacizny. O wypadku tym dowiedział się zamieszkały w pobliskim miasteczku austryackiem czyściciel i wnet wybrał się z wózkiem za granicę, w celu nabycia padłej sztuki. Targ w trzech słowach załatwiono, jak tu jednak przejechać granicę bez opłaty cła. Pomysłowy czyściciel, nie myśląc wiele, przebrał towar po kobiecemu, otulił go szalem, a zapytany przez strażników granicznych, co wiezie, odparł: „Niebezpiecznie chorą żonę do doktora.“ Wózek puszczono wolno i już zdawało się, że koncept doprowadził do pożądanego rezultatu, gdy oto parę kroków za szlabanem zatrzymał czyściciela któryś z urzędników. „A to co?“ — zapytał, wskazując na ogonek, który, najniepotrzebniej sterczał ze szpary u wozu. Nadbiegli strażnicy, no i w miejsce chorej żony znaleźli nieżywą właścicielkę niedyskretnego ogonka.

— Choroba nieuleczalna. W londyńskiem piśmie medycznem „Lauret,“ skarży się jakiś lekarz na jednę ze swych pacyentek, cierpiącą na chorobę nieuleczalną. Dama ta jak powiada lekarz, wstaje rano, zjada dobre śniadanie, spożywa o godzinie 2 posilny obiad, później wypija herbatę, o wpół do dziewiątej siada do kolacyi, przyczem pije szklankę wody gorącej i wódkę i kładzie się spać o wpół do jedenastej. Dziennie robi przechadzki na 6 do 8 mil angielskich, nie ma nigdy żadnych dolegliwości i po obiedzie używa jednogodzinnej drzemki. Choroba, na którą cierpi, polega na tak głośnem chrapaniu, że w całym słychać domu. Nieszczęśliwy małżonek wyniósł się na poddasze, ale i tu dochodzą go przyjemne „dźwięki nocnej serenady.“ Dawniej powiada lekarz, urządzała sobie owa pani przynajmniej 4godzinną „muzykę,“ ale od pewnego czasu przeciąga ją przez całą noc. Zwraca się więc lekarz, którego sztuka nie starczy na wyleczenie jej, do kolegów swych, aby mu pomogli poradą swą w tym względzie.

Katowice. Przed kilku dniami opuściła miasto nasze z powodu ustawy o wydalaniach 7letnia Julja Prüfer, która pochodzi z Polski; uczęszczała do tutejszej szkoły żeńskiej.

Gliwice. Od kilku dni bawi w naszem mieście pewien berliński agent, ażeby za pośrednictwem stręczarek (po górnoszlązku vormiterka) dziewczyny służebne zwerbować do Berlina. Usiłowania jego nie są daremne, ponieważ wiele dziewczyn wybiera się z chęcią do miasta stołecznego. Żeby tylko na tem lepiej wyszły, jak ci, którzy do Saksonii wędrują. —

Mikołów. Robotnik Graba został skazany za stawianie sideł na ptaki na 8 dni więzienia. —

Kochlowice. Rzeźnik Torchalla, zamieszkały w Radoszowie, spostrzegł kilkakrotnie, że mu przez noc w handlu ubyło mięsa, więc zawiadomił o tem gospodarza, u którego mieszkał. Temu ostatniemu udało się złodzieja przytrzymać właśnie gdy tenże sporą pieczeń chciał z sobą zabrać.

Racibórz. Szanownym członkom i gościom przypominamy jeszcze raz, iż w poniedziałek w drugie święto Wielkanocne o godzinie 3ciej popołudniu odbędzie się w lokalu posiedzeń u p. Bochnika przy ulicy Panieńskiej nadzwyczajne posiedzenie i prosimy o jak najliczniejszy udział.

Odczyty wygłoszą nam panowie Teimert i Kużaj, które z pewnością wszystkich przyjaciół Towarzystwa interesować będą. —

Zarząd Towarzystwa polsko-górnoszlązkiego:

M. Lewandowski, przewodniczący w zastępstwie. J. Kużaj, sekretarz.

Kietrz. Niedawno rozstrzeliwano w Liptynie kamień zapomocą dynamitu. Huk spowodowany pęknięciem kamienia był tak wielki, że go można było daleko słyszeć. Eksplozya wywołała także niezwykłe trzęsienie ziemi, albowiem rzezalnia (szlachthaus) rzeźnika Cz. w Liptynie zawalił się z tego powodu. —

Poznań. Woda w Warcie rośnie; od soboty do poniedziałku urosła do 4 metrów 20 centym., na niektórych ulicach stawiają znowu pomosty.

W Warszawie padał już przed tygodniem grad dość rzęsisty przez 10 minut; ziarnka były wielkości grochu polnego, i zasypały chwilowo ulice.

— **W Częstochowie** w kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze pracujący przy naprawie płyt w posadzce robotnik, natrafił na nieznany dotąd otwór, w którym znaleziono ozdobną trumnę dębową zbitą z grubych desek. Po otworzeniu wieka przekonano się, że w trumnie mieszczą się zwłoki kobiety bogato ubranej, ze złotym krzyżem w rękach. Na razie nie wiadomo czyje to mogą być zwłoki i zarządzono poszukiwania, które jednak z powodu zaginionych dawniej w czasie pożaru klasztoru dokumentów, bardzo są utrudnione.

Z Nowego Jorku donoszą, że w Dakocie od kilku dni szaleje straszny pożar łąk, który dotarł już do stanu (prowincyi) Minnesota. Pożar zniszczył już pięć miast i wiele wsi. Szkody nie dadzą się nawet w przybliżeniu obliczyć.

Kalendarz. Piątek 19-go Kwietnia Gerolda i Emmy, sobota 20-go Kwietnia Teodora, niedziela 21-go Kwietnia Wielkanoc, poniedziałek 22. Kwietnia P. Wielkanocny, wtorek 23-go Kwietnia Wojciecha Biskupa, środa 24-go Kwietnia Fidelisa W., czwartek 25-go Kwietnia Marka Ewangelisty.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 56, zachód o godz. 7 minut 4.

Fraszki.

— Jeden Francuz stojąc na ulicy, postrzegł przyjaciela przechodzącego, i zaczął wołać: hej! hej! Tym czasem Niemiec idący, rozumiał, że ów Francuz na niego woła, rzecze tedy: Czemu ty wołasz, kiedy ja przychodzę? Francuz mu wzajemnie odpowie: Czemu ty wtenczas przychodzisz, kiedy ja wołam hej!

— Jeden zwadliwy człowiek natrafił był na takiego, który mu kazał dać kijmi. Zdarzyło się, że potym w kilka niedziel napadł na jakiegoś szlachcica, i groził, iż mu da sto kijów. Ow szlachcic na to rzecze do niego: Ja nie wątpię, że pan możesz mi dać sto kijów, ponieważ nie dawno je wziąłeś.

— Pewien pijak wielkim był wody nieprzyjacielem, wszędzie ją ganił, jako najszkodliwszą zdrowiu. Zdarzyło się, że zachorował był śmiertelnie, gorączka go mocno paliła, i wielkie pragnienie wzniecała. Prosi o wodę, alić mu rzekną domowi uśmiechając się, że on wody nigdy przedtem cierpieć nie mógł. Chory mu na to odpowie: Alboż nie wiecie, że dobry chrześcianin mający umierać, powinien się pogodzić z swoim nieprzyjacielem?

Od Redakcyi.

Bardzo nam przykro, ale dla korespondencyi z Rudy i dla innych listów już w tym numerze nie mamy miejsca.

Do Opola. Panu Kirschnerowi serdecznie dziękujemy za rozpowszechnianie naszego pisma. W niektórych przez Pana wymienionych miejscowościach przybyło nam abonentów. —

Gdyby tak wszyscy naszej sprawie życzliwi byli.

Ogłoszenie.

Wiadomo, że na 21-go Maja ma do nas przybyć Najprzewielebniejszy Ks. Biskup, aby nasz kościół konsekrować, a przytem udzielać Sakramentu Bierzmowania. Dlatego pisałem po

Książeczki do Bierzmowania,

polskie i niemieckie, proszę tych co jeszcze niemają, żeby się do mnie udali.

Przyjmuję także przedpłatę na

„Głos Ludu Górnoszlązkiego“,

Katolik, Żywot Panny Maryi, Pismo święte, Zdrowaś Marya, Swiatło itd. Mam także wszelkie nakłady z Księgarni Katolickiej z Poznania, Karola Miarki z Mikołowa i pana Chociszewskiego z Poznania.

K. Piecha,
Zaborze, obok kościoła.

Szanownej Publiczności

donoszę niniejszem jak najuprzejmiej, iż przeprowadziłem się z ulicy Strzeleckiej (Schützenstrasse) na ulicę Karola (Karlstrasse). Polecam się i nadal łaskawym względom.

Z wysokim szacunkiem
August Koch,
(k) malarz.

Największa i najtańsza kasa dla zmarłych w Rothenburgu

(ustanowiona w roku 1856. Członków 180 tysięcy).

Do tej kasy przyjmuje się każdego zdrowego mężczyznę lub kobietę, także i dzieci — bez poprzedniego zbadania lekarskiego ze 150, 225, 300, 450, 600 mk. Wkładka wstępna wynosi **tylko** 3 mk, a co trzy lata otrzymają członkowie dywidendy gotówką wypłacone.

Woitala,
Sekretarz w magistracie,
Rynek (u Beinera).

Dobrą

Restauracyą,

rozmaite gatunki cygar, wina węgierskie, tokaj, wino dla chorych, polecone przez lekarzy, **czerwone, wino reńskie, muszkatowe, owocowe, rum, koniak, nordhäuser**, i różne inne wyborne **likiery** poleca

z uszanowaniem
Franciszek Niestroj,
Król. Huta (Meitzenstr.)

Max-Steinkohlengrube.

W kopalni pod tą nazwą, znajdującej się przy Michałkowicach, znajdą jeszcze porządni ludzie:

hajerzy i szleperzy

za **dobrą** zapłatą trwale i dobre zatrudnienia.

Mój syn **Stanisław Szeffczyk**, 19 lat stary, opuścił dom rodzicielski. Ostrzegam niniejszem każdego, aby mu nic nie pożyczał, ponieważ ja za nic nie ręczę.

Sorbera Szeffczyk, w Chorzowie.

Zawiadomienie.

Osiedliłem się w Bytomiu (G.-Szl.) jako specyalista na oczy. Chorych przyjmuję od godziny 9—12 przed południem i od godziny 3—5 po południu.

Dr. med. Grünthal,
Ulica kolejowa (Bahnhofstr) 38/39
(2) II. piętro.

Ogłoszenie.

5 formali żonatych, z dziewkami przyjmie zaraz pewne

Dominium w Księstwie Poznańskiem.
(2)

Bliższych wiadomości dowiedzieć się można **w ekspedycyi „Głosu.“**
Najlepiej osobiście się zgłosić.

Osoba

dokładnie znająca muzykę, pragnie udzielać lekcyi na fortepianie.

Bliższych wiadomości udzieli **Ekspedycya „Głosu.“**

Syn porządnych rodziców
katolickich może się zaraz zgłosić jako **uczeń** do
Wojciecha Gawrona,
mistrza szewskiego
w **Hucie Laury,** Wandakolonie.

Ucznia

poszukuje natychmiast (3)
Alexander Garncarski,
mistrz stolarski
w **Hucie Laury,** Wandakolonie.

Młody chłopak

z należytem wykształceniem szkolnem, syn uczciwych rodziców poszukuje miejsca jako

uczeń masarski.

Panów majstrów uprasza się, aby się zgłaszali do **Redakcyi „Głosu.“**

Baczność.

Donoszę uprzejmie Szanownej Publiczności, że przyjmuję wszelkie zamówienia w zakres roboty krawieckiej, **garderoby męzkiej** wchodzące, ręcząc za rzetelne i dokładne wykonanie.

Przytem nadmienić muszę, że posiadam

bardzo liczny zbiór prób

od najtańszych do najdroższych materyałów z pierwszorzędnych fabryk.

Z uszanowaniem
Królewska Huta, ul. cesarska.
Ferdynand Kotuła.

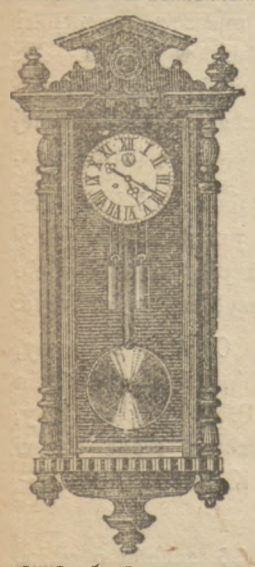

E. Knetsch,

zegarmistrz, Huta Laury,

w domu pana Juliusza Fränkel,

poleca się do

wykonania reparatur

zegarków każdego rodzaju

po tanich cenach. — Wysokość ceny podaję natychmiast.

Za regularne chodzenie ręczę sumiennie gwarancyą.

Sprężyny do zegarków kieszonkowych

każdego rodzaju mam po 1,50 m.

Gwarancyi udzielam na cały rok.

Na Święta Wielkanocne

polecam najlepszą mąkę pszenną 00

„Kaiserauszug“

mam także codzień świeże drożdże.

Proszę o łaskawe poparcie, przyrzekam rzetelną i sumienną usługę.

Dla sprzedawających
udzielam

Wysoki Rabat.

Królewska Huta,
Rynek obok Ratusza.

Z szacunkiem
Józef Koska.

U Jana Paula w Karfie

można dostać wybornych nasion:

1 funt buraków (ćwikła) Pola	60 fen.
1 - - - Lojtowickich	50 -

Owies, jęczmień, wyki, kapusta.

Na żądanie wysyłam za zaliczką pocztową. Można pisać w polskim i niemieckim języku. Można także dostać **farby** czerwone, zielone, żółte, białe, czarne itd.

1 funt firnisu	33 fen.
(2) 1 funt rybiej oliwy . . .	30 -

Na centnarze daleko taniej.

Marya Kałus w Chorzowie

poleca szan. publiczności
skład łokciowch towarów,
mianowicie następujące artykuły:

płótna, półpłótna, kreasy, materye bawełniane, szirtiug, batyst, damast, pikej, barkan, merin, moreje, flanele, lamy, kaźmiery, organtiny, poszwy, wsypy, chustki do nosa, ręczniki, zapaski gotowe, obrusy, artykuły dla szwaczek, płócienka i kartuny modne, koszule wierzcknie, kołnierzyki, mankiety, krawatki, parasole. Dla chłopców nowokomunikantów wykonywam ubiory, dla dziewcząt mam na suknie rozmaite kolory sukna na składzie, croissé, bukskiny, kamgarny letnie. Na żądanie szyje się dla mężczyzn ubiory letnie; także jest u mnie wielki wybór chust, szalów, chustek: czysto wełniane, kaźmirowe, lamowe, tibetki, tureckie kaźmierki, austryackie purpurki, merinki i rożne okrywki, jedwabne, na głowę lub na szyję. Mam także wełnę, bawełnę, pończochy, koszule dla chłopców i gacie.

Proszę o łaskawe względy.

W księgarni Józ. Chociszewskiego

są do nabycia następujące książki:

1) **Pociecha dla dzieci**, elementarz polski, zawierający naukę czytania i pisania, pacierz, opowiadanie z historyi św. i z dziejów Polski i t. d. (cena 30 fenygów).
2) **Pięć powieści dla ludu**, (Cena 25 fenygów).
3) **Dzieje Narodu Polskiego**, z 72 obrazkami. (Cena 80 fenygów).
4) **Mała Historya Polska**. (Cena 30 fenygów.)
5) **Elementarzyk dla Polskich dzieci**, z 30 obrazkami. (Cena z przesyłką 10 fenygów).
6) **Czarodziejska Lampa** w afrykańskiej jaskini Xa Xa, powieść arabska. (Cena 25 fen.)
7) **Polski Sowizdrzał** oraz zbiór uciesznych powiastek i t. d. (Cena 30 fenygów).
8) **Podręcznik do pisania Listów**, w którym wyłożona nauka o pisaniu listów, oraz podane liczne wzory tychże, jako też kwity, rewersy, rachunki i t. d. (Cena 1 m. z oprawą 1 m. 25 fen.)

Polecając te książki gorąco szanownej Publiczności nadmieniamy także, że w księgarni Józefa Chociszewskiego można prócz tego różne inne książki nabyć, jakich tylko kto pragnie.

Adresować należy:

Józef Chociszewski. Poznań
(Posen). Garbary Nr. 6.

Za ogłoszenia nie jest Redakcya odpowiedzialną.

Drukiem Fr. Plocha w Królewskiej Hucie.